



Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej

tytuł:

Co robimy w ciemności

autor:

Tymon Adamczewski

źródło:

Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej 2024 nr 40

odsyłacz:

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2024/40-czarne-ekologie/co-robimy-w-ciemnosci>

doi:

<https://doi.org/10.36854/widok/2024.40.2990>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

antropocen; ekokrytyka; agrologistyka; hiperobiekty; splątanie

streszczenie:

Tekst jest recenzją polskiego wydania książki Timothyego Mortona pt. *Mroczna Ekologia*. Autor po krótkce przybliżył w nim główne założenia propozycji intelektualnych angielskiego filozofa (tj. agrologi(sty)kę oraz problematykę ekologii „bez Natury”), sytuując je m.in. w obrębie propagowanej przez niego w innych miejscach koncepcji hiperobektów. Recenzja streszcza Mortonowskie odczytanie rolniczych początków antropocenu oraz omawia meandryczne cechy jego tekstów, wskazując, że choć uprawiane przez niego pisarstwo jest wymagające (i nierzadko frustrujące w odbiorze), to stanowi równocześnie intrygującą, bo performatywną próbę wypracowania interdyscyplinarnego dyskursu w epoce katastrofy klimatycznej.

Tymon Adamczewski – Prof. uczelni na Wydziale Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Pracuje w Katedrze Literatur Anglojęzycznych UKW, gdzie prowadzi zajęcia dydaktyczne z zakresu literaturoznawstwa i badań kulturowych. Publikował w rozmaitych periodykach międzynarodowych i krajowych (m.in. *The Journal of Illustration*, *Image & Narrative*, *NJES*, *AVANT*, *JPMS*, *Czas Kultury*). Redagował m.in. wieloautorską monografię pt. *All Along Bob Dylan: America and the World* (Routledge, 2020) oraz wydał *Following the Textual Revolution: The Standardization of Radical Critical Theories of the 1960s* (McFarland, 2016). Aktualnie kieruje projektem (OPUS) finansowanym ze środków Narodowego Centrum Nauki zatytułowanym „Materia słów: (nie)Materialność literatury w tekstach multimodalnych i eksperymentalnych”.

Co robimy w ciemności

- **Timothy Morton, *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, przeł. Anna Barcz, Oficyna Związek Otwarty, Warszawa 2023**

Timothy Morton to jedna z najważniejszych postaci współczesnej humanistyki. Jest autorem wielu istotnych prac i koncepcji, które na stałe wpisały się w dzisiejsze dyskursy ekokrytyczne, wystarczy wspomnieć chociażby *Ecology without Nature* (2007) czy *Hyperobjects* (2013)¹. Jego filozofia jest tyleż frapująca, co frustrująca, chociażby dlatego, że poza intrygującym ładunkiem intelektualnym prace Mortona performatywnie rejestrują zmagania z tym, jak pisać, mówić, a przede wszystkim myśleć o kryzysie klimatycznym. Można go za tę swoistą dyskursywną gimnastykę uwielbiać albo nienawidzić, ale jedno jest pewne: nie pozostawia ona nikogo obojętnym. Doskonale świadczy o tym wydany niedawno polski przekład *Mrocznej ekologii*. Książka ta, w wersji oryginalnej opublikowana w 2016 roku, ukazuje się w naszym kraju nakładem Oficyny Związek Otwarty. To warszawskie wydawnictwo specjalizuje się co prawda w publikacjach z zakresu psychologii (między innymi psychoterapii czy nurtu Gestalt), ale deklaruje również chęć przybliżenia polskim czytelnikom literatury mającej pomóc w kształtowaniu relacji „człowieka ze środowiskiem (także pozaludzkim) w oparciu o takie wartości, jak wrażliwość,



otwartość czy uważność”².

Choć myśl Mortona, zarówno w formie fragmentów, jak i kontekstowo, od pewnego czasu była już obecna w Polsce³, wydawca z pewnością dostrzegł w niej coś więcej niż jedynie potencjał afektu czy kontrowersji i dlatego zlecił tłumaczenie osobie dobrze zaznajomionej z jego pracami. Książka ukazuje się niejako poza obiegiem wydawniczego „centrum” rynkowych potentatów albo sformalizowanej akademii, z dala od miejsc zwyczajowo publikujących inne zdobycze współczesnej humanistyki. Świadczy to w pewnym sensie o pozytywnym rezonansie, jaki wywołuje wśród odbiorców niekoniecznie zorientowanych na działalność naukową. Podobnie jak treści, tak poetyki wcześniejszych tekstów Mortona – kłaczowatych i celowo uwikłanych w gęstwinę odniesień do świata sztuki, nauk ścisłych czy kultury popularnej – sprawiają, że *Mroczna ekologia* wymyka się klasyfikacjom dyscyplinarnym literaturo- czy kulturoznawstwa, podważając ich praktyki dyskursywne wraz z przynależnymi im rozróżnieniami czy kategoriami. Odstania przy tym często zaskakujące połączenia i wzajemne uwikłanie pozornie odległych od siebie rzeczywistości, sposobów poznania i jego przedmiotów. Przede wszystkim zaś demonstruje potencjał i „siłę oddziaływania” fascynującego mortonowskiego dyskursu oraz idei, które – choć niewątpliwie mogą wywoływać szeroką gamę emocji – pozwalają osobom zainteresowanym losem planety i środowiska wypracować unikalne spojrzenie na podstawy międzygatunkowego współistnienia w antropocenie. I mimo że robią to nierzadko w sposób nieprzewidywalny i poprzez konfrontację czytelnika z gęstym merytorycznym tekstem, owe propozycje potrafią zaskakująco pączkować, zwłaszcza jeśli trafią na podatny grunt.

W przypadku *Mrocznej ekologii* ta „rolnicza” metafora wydaje się jak najbardziej na miejscu. Książka w dużej mierze poświęcona bowiem została przemyśleniom na temat związków trawionej kryzysem klimatycznym współczesności z rozkwitem osiadłego

społeczeństwa, które już w neolicie wypracowało swoiste techniki, kulturę oraz sposoby uprawy roślin, zbóż, oraz... myśli⁴. To właśnie połączenie zasad wywierania wpływu na rzeczywistość (kształtowania i organizacji środowiska naturalnego), wynikającego ze specyficznego algorytmu myślowego, który Morton nazywa agrologi(sty)ką, umożliwiło bezrefleksyjne funkcjonowanie ludzi zgodnie z ich przekonaniem o własnej wyjątkowości, a co za tym idzie również wyższości nad innymi istotami. W polskim przekładzie oryginalny termin *agrologistics* zyskuje dodatkowe zróżnicowanie, rozpięty pomiędzy „agrosystemem”, czyli materialnie uchwytymi dowodami na wyniszczanie środowiska w konsekwencji ludzkiej działalności, a „(agro)logosem” – samymi aktami dystrybucji sposobu myślenia jako logiki agrarnej wynikającej z przestawienia się na osiadły tryb życia⁵.

Już w powyższym neologizmie „agrologi(sty)ka” uwidacznia się praktyka dyskursywna Mortona. Filozof nie tylko sam uprawia dekonstruktywistyczną krytykę logocentryzmu w stylu Jacques’a Derridy, lecz także diagnozuje sposoby „uprawiania” humanistyki jako takiej. Parafrazując, można powiedzieć, że interesuje go „rola roli”, czyli mechanizmy leżące u podstaw organizacji rzeczywistości według przyjętych kryteriów, na przykład gospodarki zasobami. Morton pokazuje, że oparta początkowo na konieczności selekcji roślin i przechowywaniu ziaren zbóż logika dokonała również strukturyzacji myślenia zgodnie z antropocentrycznym podziałem na naturę i kulturę: „narzędzia analityczne, których obecnie używamy w humanistyce, nie znajdują zastosowania w skali odpowiedniej do agrologistyki, ponieważ same są skompromitowanymi produktami tejże. Rozdział natury i kultury jest efektem rozdziału natury i agrokultury (*colo, cultum* dotyczy uprawy zbóż)” (122). Opieranie się na zasadach, w myśl których należy dbać o jasne podziały (na przykład chwasty/zboża; ludzkie/nieludzkie itd.) umożliwiło z kolei nie tylko rozwinięcie systemów katalogowania, ale też

sprawowanie pieczy i kontroli nad zgromadzonymi zasobami, a także ułatwiało rozpoznawanie relacji między nimi. Jak pokazuje Morton, tak pojęta logika agrarna pozwoliła ludziom uzyskać złudzenie kontroli nad otaczającą ich rzeczywistością oraz rozwinąć działania inżynieryjne, od technik melioracyjnych po selekcję gatunkową – w tym udomowienie i hodowlę zwierząt – zarazem jednak doprowadzając na skraj aktualnego kryzysu klimatycznego.

Rzecz (postęp) rozumiany w ten sposób stał się możliwy dzięki oświeceniowej tradycji myślenia o świecie, w którym natura to nic innego jak konstrukt wytworzony na potrzeby kultury – zupełnie osobny od człowieka twór pozwalający zespolić ją z różnymi ideami i ideologiami, na przykład romantyczną organicznością, nieskazitelnym pięknem i harmonią, dzikością czy wreszcie przestrzenią zasobów. To oczywiście wiąże „Naturę” (często celowo zapisywaną wielką literą) również z kapitalizmem, kwestiami własności i posiadania czy w ogóle z systemami uprzywilejowania (indywidualizm, patriarchy), maskującymi fakt, że to, co nazywamy postępem, służyło głównie reprodukowaniu antropocentrycznych hierarchii (na przykład głoszących wyższość człowieka i jego interesów nad innymi istotami). Oznaczało to w konsekwencji nie tylko masowe wymieranie gatunków, nadmierną eksploatację gleb czy regulowanie rzek, lecz także zawłaszczenie sfery wspólnej, którą od zawsze zamieszkiwał nie tylko człowiek. Wyrugowano z niej zatem rozmaitych innych więcej-niż-ludzkich uczestników (organizmy jedno- i wielokomórkowe, zwierzęta czy rośliny), spychając ich do strefy cienia i mroku, dokąd nie docierał oświeceniowy blask ludzkiej myśli – w antropocentrycznym świecie nie było wszak takiej konieczności!

Rozdzielenie „Natury” od kultury miało jeszcze jeden istotny rezultat „praktyczny”, w szczególności dla aktywności proekologicznej: prowadziło do powstania utopijnej, romantycznej wizji możliwych do podjęcia działań zorientowanych

na przywrócenie idyllicznego stanu harmonii i czystości przyrody. Zwróćmy uwagę, jak bardzo tego typu eskapistyczne wyobrażenia eksploatowane są dzisiaj w adresowanych do konsumentów dyskursach nakierowanych na maskowanie szkodliwych, a przy tym całkiem realnych efektów konsumpcji towarów i usług – produkcji śmieci czy śladu węglowego.

Wielką zaletą myśli Mortona jest ukazanie iluzoryczności tych green-washingowych gestów. Zasadzają się one na wierze w to, że przyroda istnieje w sposób zupełnie odrębny od ludzi. Jak pokazuje brytyjski filozof, w dzisiejszym świecie – czy tego chcemy, czy nie – staliśmy się częścią bytu, który „w skali planetarnej urósł w geofizyczną siłę” (80). Nie da się już przecież znaleźć na ziemi miejsca, które w ten czy inny sposób nie zostało objęte zgubnymi efektami ludzkiej działalności – zarówno w skali mikro, jak i makro. Tak rozpatrywany mikroplastik czy globalne ocieplenie stanowią najlepsze przykłady tego, co Morton nazywa hiperobiektami⁶. To kluczowe dla jego teorii pojęcie odnosi się do obiektów przekraczających ludzką zdolność pojmowania – tak złożonych i rozległych (w czasie i przestrzeni), że nie poddają się reprezentacji na poziomie jednostkowego doświadczenia. Nie łączą się one jednak z estetyczną kategorią wzniosłości, bo podobnie jak w przypadku globalnego ocieplenia możemy zwyczajnie znajdować się w ich wnętrzu. Oznacza to między innymi, że niepodobna wydostać się na pozycję, z której bezpiecznie (i obiektywnie) uda się nam prowadzić obserwacje czy jakiegokolwiek badania⁷. Hiperobiekty zwykle dostępne są nam tylko na poziomie pojedynczych, często gwałtownych (i niekontrolowanych przez człowieka) manifestacji sprawczości „sił przyrody” – materialnych wtargnięć w udomowioną, czyli zdominowaną przez człowieka przestrzeń w postaci fali upałów, klęsk zasiewów, powodzi, osunięć się gruntu i tym podobnych kataklizmów. Zjawiska te (zmiany klimatyczne) świadczą nie tylko o „udziwnieniu” świata – swoistym wypaczeniu się dotychczasowych reguł jego funkcjonowania (oraz obnażeniu

iluzji ludzkiej kontroli), lecz także o ograniczeniach naszej percepcji. Przekraczają nasze zdolności pojmowania i reprezentacji, zmuszając do porzucenia skompromitowanych antropocentrycznych kategorii myślenia o świecie i naszej w nim roli.

W tym miejscu ujawnia się wywrotowy charakter myśli Mortona. Zachęca on nas do tego, aby zmęczone blaskiem i jasnością specyficznego ludzkiego postępu spojrzenie zwrócić w stronę tego, co dotychczas rezydowało w ciemnych zakamarkach rzeczywistości. Wprowadza zatem pojęcie tytułowej mrocznej ekologii, by wskazać, że nie należy jej rozumieć na wzór „Natury”. Nie jest to bowiem estetyczne, łatwe do zaakceptowania pojęcie, lecz coś głęboko niepokojącego, nieuchronnego, choć zarazem fascynującego. Morton nie tyle próbuje upomnieć się o istoty żyjące dotychczas na marginesach antropocentrycznego oglądu i zainteresowania. Wskazuje raczej na współzależności między „nami” a „nimi”, gdyż nie możemy funkcjonować choćby bez żyjących w naszych jelitach bakterii wspomagających procesy trawienne. Zamiast więc tęsknić do aseptycznego i sterylnego istnienia, lepiej przyjąć do wiadomości ten bezwzględnie konieczny wymiar międzygatunkowego splątania. Już sama świadomość tego, że nie jesteśmy w stanie uciec ani od środowiska, w którym żyjemy, ani od toksycznych związków międzykomórkowych, zbliża nas przecież do tytułowego mroku. Wynika on z niewygodnej prawdy: jesteśmy częścią problemu, który zagraża dalszemu istnieniu planety.

Zamiast odżegnywać się od odpowiedzialności, wskazując co rusz innych winowajców (kapitalizm czy kolektywną „ludzkość”) i okadzając sumienie możliwością powrotu do nieskażonej „Natury”, Morton proponuje przyjąć to, co jest, z całym dobrodziejstwem mrocznego inwentarza. Tka więc obraz dziwnego patchworkowego współistnienia, w którym znikają linie demarkacyjne pomiędzy ludźmi a innymi istotami. Z tej perspektywy antropocen okazuje się czasem zyskiwania

specyficznej świadomości konsekwencji naszych działań. Uwydatnia się wtedy zapętlenie pomiędzy ludźmi a światem pozaludzkim – również w wymiarze geologicznym (78–80); prowokuje ono do reorganizacji i przeorientowania myślenia, sugerując konieczność zanurzenia się w pajęczynie rozmaitych współzależności oraz przyjęcia tego, co dzieje się z globalnym środowiskiem.

U Mortona postawa taka manifestuje się na kilka sposobów. Jednym z nich jest coś, co niewątpliwie wyjaśnia, jakie problemy mogą mieć osoby czytające ze zrozumieniem wywodów filozofa – swoiste splątanie jego myśli. Zawirowania i pętle uwidaczniają się bowiem już na poziomie układu książki. Jej treść podzielona została na trzy główne części, zwane „nićmi”, których spis znajdziemy dopiero na stronie 65, co dla osób czytających może być sygnałem odstępstwa od zwyczajowych standardów konstruowania wyvodu. Tekst główny rozpoczyna sekcja intrygująco zatytułowana „początek po końcu”, wieńczy zaś „koniec przed początkiem”, co już na poziomie strukturalnym jest odwołaniem do postulowanej przez Mortona konieczności „gruntownego przewartościowania poszukiwań filozofii, polityki i sztuki” w obliczu antropocenu – paradoksalnej „epoki ekologicznej”, która kwestionuje zasadność istnienia jednostek takich jak „epoka”, skoro sama jest jednocześnie częścią znacznie dłuższego trwania (263). Całości patronuje przy tym wyobrażenie węża Uroborosa – starożytnego symbolu wiecznego odrodzenia i powrotu (62, 260). Czy w takim razie, podobnie jak on, Morton również zjada własny ogon?

Wielopiętrowość wątków niewątpliwie prowadzi do swoistego skołowacenia – zawirowania poznawczego, o którym pisał już dekonstruktywistycznie zorientowany krytyk Nicholas Royle w świetnym zbiorze *Veering: A Theory of Literature* (2011)⁸. Opisywał w nim sposób oddziaływania tekstów, który łączy się ściśle z etymologią słowa *veering* pochodzącego z terminologii żeglarskiej i opisującego zmianę kierunku ruchu, nagły skręt łodzi.

Znaczenie tego słowa rozciąga się ponadto pomiędzy wyrazami pokrewnymi – *revolution* (obróć, rewolucja) i *environment* (środowisko) – oraz niemożliwym do dookreślenia statusem tego, o czym właściwie mówimy: o rzeczowniku odczasownikowym czy czasowniku. Chodzi tu zarówno o chwilową dezorientację (utrata kierunku), jak i o to, czy ruch opisywany terminem *veer/veering* jest konsekwencją pierwotnie przyłożonej siły, czy może już swobodnym dryfowaniem po morzu znaczeń. Podobną niedecydowalność dostrzega Royle w przypadku obcowania z literaturą, tekstami czy językiem. Nie zawsze przecież wiadomo, jak zakończy się zdanie, które aktualnie czytamy. Wywołuje to rozmaite skutki, m.in. konieczność zrewidowania kategorii, którymi wcześniej ochoczo się posługiwaliśmy w nawigowaniu po świecie. W połączeniu z materialnością tego, z czym jesteśmy w relacji poznawczej, skołowacenie (*veering*) wytwarza zaś swoiste immersyjne zakrzywienie czasoprzestrzeni, które może prowadzić do performatywnych (rewolucyjnych) zmian w myśleniu i działaniu. Na skutek lektur tekstów ekokrytycznych świat przestaje być już tylko pasywną „Naturą”, otaczającym nas środowiskiem (*environs*) i zmienia się w wypełnioną różnymi obiektami przestrzeń sensotwórczą, w której ludzie nie są już jej hierarchicznym centrum.

Czytając *Mroczną ekologię* możemy bez trudu dostrzec źródło inspiracji tego typu myślenia⁹. Odbieram je jednak nie jako zaciemniające i programowo mętne, lecz jako coś niewątpliwie oczyszczającego (zwłaszcza w kontekście bagażu antropocentrycznych hierarchii), gdyż performatywnie wywołuje konieczność dostrojenia się (*attunement*)¹⁰ do świata niejako „na jego własnych zasadach”, zamiast prób na przykład naginania go do naszych potrzeb. Mortonowi chodzi przecież nie tylko o to, abyśmy uświadomili sobie sieć zależności, w jakie wchodzimy, pijąc wodę z mikroplastikiem czy przekręcając kluczyk w stacyjce samochodu, lecz także o wytworzenie pewnego stanu rozbudzenia poznawczego – czegoś na kształt modernistycznego

efektu defamiliaryzacji. Ten efekt potrafią wywołać tak lubiane przez niego przykłady rodem z artystycznych awangard, zwłaszcza jeśli – jak robi to ochoczo filozof – wplątać je dodatkowo w (kon)teksty kultury popularnej. Lektura pracy Mortona pozwala się przekonać, jak wygląda tekst, w którym obok siebie sąsiadują Kant, Husserl i Laurie Anderson, ale i Beatlesi, Struś Pędziwiatr czy *Hotel Zacisze*. (Nie wspominając już o tym, że utrzymywał kontakty z osobami artystycznymi tworzącymi w rozmaitych mediach – od wymiany mejlowej z Björk poprzez pisanie esejów do katalogów wystaw między innymi Olafura Eliassona, czy współtworzenie scenariusza i udział w opowiadającym o globalnym ociepleniu filmie Jeffa Bridgesa *Living in the Future's Past* – a to tylko wybrane nazwiska).

Artystyczne i naukowe zainteresowanie tak różnorodnymi formami wyrazu wynika zapewne z pokrewieństwa myśli Mortona z propozycjami realizmu spekulatywnego i ontologii zwróconej ku przedmiotom (*object-oriented ontology*, OOO)¹¹. Prądy te, postulując swoistą „płaską ontologię” (wszystkie byty zasadniczo łączą to, że istnieją), rehabilitują równocześnie estetykę jako pierwszą filozofię. Jak powtarzają ich przedstawiciele, istnienie (i poznanie) ludzkie nie jest czymś uprzywilejowanym ani wyjątkowym pośród innych sposobów odczytywania sensów w rzeczywistości, a jednocześnie pozostaje ułomne, bo podlega ograniczeniom (percepcji zmysłowej, czasowym, terminologicznym...). Dlatego nie pozostaje nic innego, jak tylko spekulować na temat niedostępnych nam fragmentów rzeczywistości i istniejących w niej przedmiotów. Można to robić właśnie za pomocą wyobraźni. Tu uwidacznia się niebagatelne znaczenie sztuk wizualnych i rozmaitych praktyk kreatywnych. O ile nigdy nie zdołamy dokonać pełnego oglądu przedmiotów w rzeczywistości, gdyż niczym ciemna strona księżyca czy druga strona kartki, którą właśnie czytamy, zawsze istnieją jej części dla naszego poznania niedostępne, o tyle zawsze możemy skorzystać ze spekulacji. Ważne tylko, aby umiejętnie patrzeć i otworzyć się

na to, co więcej-niż-ludzkie.

W tym sensie Mortonowi blisko do propozycji nowych materialistek, które podkreślają konieczność rozwijania sztuki uważności (*arts of noticing*¹²) na to, co nas otacza, oraz na znaczenie rozmaitych działań twórczych (Haraway¹³), pozwalających wydobyć (nowe) sensory ze współpracy, również międzygatunkowej. Najcenniejsze (i najbardziej inspirujące) wydaje się u niego jednak właśnie uznanie, że sztuka – jako radykalnie inny sposób dostępu do rzeczywistości – pozwala dotrzeć do tych jej rejonów, które pozostają nieosiągalne dla innych sposobów poznania. Choć i Haraway pisze o *speculative fabulations* (SF), Mortona od nowych materialistek odróżnia większe zanurzenie w myśleniu spod znaku OOO, uprzywilejowujące estetykę jako filozofię poznania. W tym kontekście nawet momenty, gdy Morton tropi obecność agrologi(sty)ki w terminach takich jak „pole” czy „dziedzina” (123), czy gdy śledzi jej związki z pismem, posiłkując się odwołaniami do innych mediów: wizualnych, dźwiękowych i rozmaitych rejestrów kultury (muzyka poważna, popowe teledyski, komiks, pisma filozoficzne, film), świadczą o nieustannej chęci wadzenia się z aktualnie dostępnymi sposobami wypowiedzi (oraz kategoriami reprezentacji, które nieuchronnie ze sobą przynoszą). Dyskurs Mortona dobitnie świadczy o tym, że aby podjąć próbę opisu tego hiperobiektu, jakim są zmiany klimatyczne, potrzebujemy nowego języka i nowych form wyrazu.

Podąża za tym wszystkim oczywiście swoista poetyka. Podobnie jak nowe materialistki, kierując uwagę na „mroczną stronę” ekologii, Morton dostrzega wcześniej niedoceniane w myśli antropocentrycznej sprawy: przestrzenie przemysłowe, odpady produkcyjne, gry i zabawy. Miejsca, przedmioty oraz nierzadko zaskakujące praktyki sensotwórcze podobnie jak spęknięcia w betonowych pokrywach kapitalizmu, w zależności od przyjętej perspektywy, mogą być świadectwem zarówno niewydolności systemu, jak i żywotności i sprawczości

elementów świata, który ów system miał trzymać w ryzach. To, co dotąd uznawano za zanieczyszczenia będące niejako kosztami (środowiskowymi) wynikającymi z rozwoju technicznego i kulturowego, zaczyna być postrzegane w nowym świetle. Pozwala ono dostrzec choćby organizmy roślinne wyrastające nieoczekiwanie w przestrzeniach miejskich czy postindustrialnych. Owa estetyka splątania ujawnia nie tyle odseparowanie obiektów czy organizmów od siebie, ile to, że wchodzą one ze sobą w rozmaite interakcje i zawierają sojusze. Uwidacznia się ona zarówno na okładce oryginalnego angielskiego wydania książki Mortona (polska edycja jest pod tym względem może i skromniejsza, ale równie intrygująca dzięki wytłoczeniom i abstrakcyjnym koncentrycznym plamom), czy w swoistym zwrocie antyspektakularnym¹⁴, czyli tendencji do deestetyzacji przedstawień środowiska na rzecz niewystudiowanych, pozornie „zwyčajnych” kadrów czy ziarnistego obrazu. Częściowym zadaniem takiej poetyki wizualnej jest wytworzenie zainteresowania „zwykłą” rzeczywistością – ona bowiem też może być pouczająca. Podobne tendencje z powodzeniem dostrzec można zresztą także na poziomie szaty graficznej rozmaitych prac z zakresu dyskursów ekokrytycznych¹⁵.

Pracy Mortona można oczywiście wiele zarzucić. Choćby to, że stawia wobec osoby czytającej nie lada wymagania pod względem szerokiego zakresu odwołań, momentami sprawia wrażenie chaotycznej, a w dodatku nie podaje jasnych recept na „naprawę” środowiska. Jednak to, że ukazuje się (nareszcie!) po polsku – wraz z obszernym i wnikliwie wyłuskującym wiele z proponowanych przez Mortona kontekstów i treści wstępem Andrzeja Marca – należy przyjąć z radością i zadowoleniem. Choć kłaczowata gmatwanina *Mrocznej ekologii* może początkowo zniechęcać, warto pomyśleć o niej jako o swoistym ćwiczeniu się w relacjach z hiperobektami: nie sposób przecież ująć ich za pomocą tradycyjnych form narracyjnych czy wizualnych. Może więc pora wypracować inne? Może, niczym w przypadku

środowiska rozumianego za Mortonem, należy się do niej „dostroić”, rozważając inną, fragmentaryczną strategię lektury? Nawet jeśli na dłuższą metę kontakt z jego pisarstwem może prowadzić do swoistego skołowacenia – a stąd już niebezpiecznie blisko do dezorientacji – to jednocześnie stan ten może pomóc w określeniu nowych kierunków, sposobów i form myślenia czy działania. A z pewnością pozwoli zdjąć z nas ciężar przytłaczającego przygnębienia w obliczu katastrofy klimatycznej i braku możliwości powrotu do „Natury” – ta zawsze przecież była fantazją! Nawet jeśli w *Mrocznej ekologii* nie wszystko wydaje się na pierwszy rzut oka jasne i przyjemne, dobrze podjąć wysiłek i wystawić się na ciemne strony współistnienia. Warto!

- 1 Prace jeszcze niedostępne w języku polskim: Timothy Morton, *Ecology without Nature. Rethinking Environmental Aesthetics*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2007; idem, *Hyperobjects: Philosophy and Aesthetics after the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2013.
- 2 Zob. Anna Bal, Katarzyna Kurska-Wilk, „Oficyna Związek Otwarty: O nas”, <https://oficynazwiazekotwarty.pl/o-nas/>, dostęp 30 października 2023.
- 3 Zob. np. „Teksty Drugie” 2018, nr 2.
- 4 Por. Andrzej Marzec, *Jak długo jeszcze będziemy uprawiać myśl? Filozoficzne monokultury, zbieracze i krnąbrne grzyby*, w: *Grzyby i bakterie w sieci kultury*, Uniwersytet Artystyczny, Poznań 2019, s. 121–130.
- 5 Zob. Timothy Morton., *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, przeł. Anna Barcz, Oficyna Związek Otwarty, Warszawa 2023, s. 116. Dalsze odwołania do książki w treści artykułu z podaniem numeru strony.
- 6 Zob. Timothy Morton, *Hyperobjects...*
- 7 Tak za Mortonem podsumowuje tradycje klasycznie ujętej myśli filozoficznej między innymi Andrzej Marzec w książce *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, PWN, Warszawa 2021.

- 8 Nicholas Royle, *Veering: A Theory of Literature*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2011; por. Tymon Adamczewski, *Słabe, chrome i skołowaciale. O praktycznych wymiarach teorii ekokrytycznych*, „Praktyka Teoretyczna” 2019, t. 32, nr 2, s. 129–149; <https://doi.org/10.14746/prt.2019.2.7>.
- 9 Sam filozof przyznawał się do nich, odwołując się do pracy Royle’a w zbiorze poświęconym Derridzie, gdzie odpowiadał za hasło ‘ekologia’. Zob. *Jacques Derrida: Key Concepts*, red. C. Colebrook, Routledge, New York–London 2015, s. 41–47; *Veer Ecology: a Companion for Environmental Thinking*, red. J. Jerome Cohen, L. Duckert, University of Minnesota Press, Minneapolis 2017.
- 10 Timothy Morton, *Attune*, w: *Veer Ecology...*, s. 151–167.
- 11 Zob. prace Grahama Harmana, między innymi *Speculative Realism: An Introduction*, Polity Press, Cambridge 2018 oraz *Art and Objects*, Polity Press, Cambridge 2020 czy Quentina Meillassoux *Po skończoności. Esej o koniecznej przygodności*, przeł. P. Herbich. Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2015.
- 12 Zob. Anna L. Tsing, *Grzyb u kresu świata. O możliwości życia na ruinach kapitalizmu*, przeł. M. Rogowska-Stangret, A. Ross, J. Grygieńć. Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2024.
- 13 Zob. Donna Haraway, *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham 2016.
- 14 Zob. T.J. Demos, *Against the Anthropocene: Visual Culture and Environment Today*, Sternberg Press, Berlin 2017.
- 15 Por. Tymon Adamczewski, *Speculative Illustration: From Thinking with Images to Speculative Visuality*, „Journal of Illustration” 2024, t. 11, s. 143–164; DOI: 10.1386/jill_00088_1.

